Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XI Marzec 1938

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów,** Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik,** salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2,** Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30,** pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚC ZESZYTU

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Dorota Szwajkowska zł 2,—; dr Józef Pomianowski zł 2,—; Maksymilian Śliwok zł 2,50; W. Suwalski zł 5,—; Józefa Präger zł 5,—; Maria Bałówna zł 5,—; Feliks Sośnicki zł 1,—; Jan Liszecki zł 2,—; Adam Macierzewicz zł 1,—; inż. Jan Haładej zł 2,—; Helena Kozubal zł 1,—; Józef Foltyn zł 3,—; Jan Olejarz zł 3,—; Agnieszka Gsella zł 4,—; Jan Kiepura zł 5,—; Agnieszka Biskupowa zł 2,—; Paulina Peterius zł 2,—; Jadwiga Kaproth zł 2,30; Zygmunt Rakowicz zł 2,—; Józef Bendkowski zł 2,—; Joanna Kowalczyk zł 5,—; Maria Peretjakowicz zł 1,—; Stefania Rytkowa zł 1,—; Elektrobudowa zł 10,—; Jan Lewan zł 1,20; Maria Schmidt zł 2,—; inż. K. Skarzyński zł 1,—; Józefa Baranowska zł 1,70; Teodor Jaworski zł 1,—; Helena Kubicka zł 1,—; Joanna Zemczakówna zł 1,—; Łucja Piczówna zł 2,—; Antoni Rychel zł 3,70; Gertruda Herok zł 2,—; Marcin Drzezga zł 5,—; Róża Kostorzówna zł 1,—; Marianna Jakubiec zł 1,90; Józef Nieradzik zł 2,—; Antonina Natankówna zł 2,—; siostry felicjanki zł 1,—; Konstancja Ostrowska zł 2,60; ks. Franciszek Fudala zł 7,—; Ł. Głowacka zł 10,—; Gotfryd Hanuszkiewicz zł 2,—.

Przezacnym Ofiarodawcom najszczersze „Bóg zapłać”.

Pozyskaj Drogowskazowi choć jednego abonenta!

DO UKRZYŻOWANEGO

Konasz na krzyżu w straszliwych mękach,
Za grzechy nasze Baranku Boży,
Z gwoździami w nogach Twoich i rękach;
Na widok mąk Twych słońce się trwoży,
Kryje swe światło, skały pękają,
Nawet umarli z grobu powstają!

O czemuż Jezu nie wszystkie dusze
Twa śmierć krzyżowa bólem przejmuje?
Dlaczego cały świat w szczerej skrusze
Krzyża Twojego nie adoruje?
Czemu odpycha Twoje ramiona
Ludzkość przez Ciebie krzyżem zbawiona?

U stóp Twych płakać za moje grzechy,
Pozwól mi, Jezu, gorzkimi łzami
Pokrzepiać duszę Twymi ranami,
Szukać w nich światła, ulgi, pociechy,
I z krzyżem Twoim w sercu i w ręku
Zejść kiedyś z tego świata bez lęku!

Ks. Mateusz Jez.

Po co te rekolekcje?

Wiele dróg prowadzi do Boga, a jedną z najpewniejszych i najświętszych to rekolekcje zamknięte czyli ćwiczenia duchowne, podczas których rekolektant na samotności prowadzi poufałe i słodkie rozmowy z Bogiem swoim. Sam Zbawiciel w tej mierze przyświeca nam przykładem. Ilekroć bowiem miał dokonać jakiegoś wielkiego dzieła, udawał się na samotność. Przed męką swoją udał się na górę Oliwną, by na długiej rzewnej modlitwie rozmawiać z Ojcem niebieskim.

Rekolekcje! Któryż gorliwy katolik by ich nie znał! Wielu niestety katolików ma o tej pobożnej praktyce całkiem fałszywe pojęcia. Upatrują w nich jakieś udręczenie ducha czy jakąś bigoterię. Wielu znów z błahych przyczyn lęka się tej rozmowy z P. Bogiem lub szczerego wypowiedzenia się na spowiedzi generalnej czy też porzucenia marnotrawnego życia. Inni znowu zasłaniają się innymi wymówkami.

Pragnę przeto na podstawie własnych przeżyć opowiedzieć, jakie korzyści mnie osobiście dały rekolekcje zamknięte.

Ale najpierw stawiam sobie pytanie: czy rekolekcje wydają trwałe owoce? Otóż muszę przyznać, że tak.

Jako 17-letni student raz byłem na rekolekcjach zamkniętych. Z rosnącą uwagą słuchałem tych wykładów tak głębokich i pouczających. Długie lata karmiła się dusza moja tym pokarmem niebieskim. Dzisiaj już nie pamiętam szczegółów. Jedno atoli zdanie utkwiło mi w pamięci na całe życie. Były to ostatnie słowa księdza rekolekcjonisty: „animam meam servavi, tu videas — duszę moją zachowałem, ty się patrz". Te słowa głęboko zapisałem sobie w młodocianym sercu powtarzając sobie: oto zadanie mego życia. Dołożę też wszystkich starań, by zbawić duszę swoją. Z tym postanowieniem opuściłem dom rekolekcyjny. Już wówczas mówiłem sobie: ach, jakież to piękne dni!

Odtąd minęło wiele lat, podczas których uderzały na duszę moją wichry pokus i burze życiowe. Lecz pamięć na owo „tu videas, ty się patrz" nigdy mnie nie opuszczała. Towarzyszyła mi wszędzie jako święta spuścizna. Tkwiła bowiem zbyt głęboko w duszy mojej.

Po 36 latach znowu znalazłem się na rekolekcjach. Naturalnie, że teraz nastawienie moje było zupełnie inne, jak w latach młodocianej płochości. Patrzałem na wszystko umysłem dojrzałym, krytycznym. Powaga życia zostawiła w duszy mojej głębokie ślady. Ale z tym głębszym uczuciem i dojrzalszą rozwagą słuchałem natchnionych nauk rekolekcjonisty. Po rekolekcjach zastanawiałem się całymi dniami nad ich głęboką treścią i z wielkim zapałem opowiadałem żonie o swych przeżyciach. Zaprawdę to były dni łaski, dni niewymownego szczęścia. Bóg Najwyższy — i ja biedny robak ziemski w poufałej rozmowie!! Dzisiaj już nie pamiętam szczegółów; natomiast utkwiło mi w pamięci pierwsze słowo rekolekcjonisty: „otwórzcie na oścież serca swe tym naukom, przyjmijcie je z ochotą i radością". Z jakim szczęściem uczestnicy te rekolekcje opuszczali, to tylko Bogu wiadomo. Lecz to jedno jest pewne: każdy wracał do domu wzbogacony i rozradowany. Pewien młody konwertyta rzekł do mnie (a słowa te jakby mi z ust wyjął): „O jaka szkoda, że znowu wrócić musimy do zgiełkliwego życia wielkiego miasta!" W tych dniach łaski czuliśmy się naprawdę jak w niebie.

Tak powinien każdy rekolektant ze świętych ćwiczeń duchownych wynieść jakąś pamiątkę dla życia, choćby tylko jakąś myśl, jakieś hasło, które by mu przyświecało na drogach życia jak gwiazda przewodnia.

Myśli, które tu przytoczyłem można by streścić w jednym zdaniu: jeżeli ci zależy na zbawieniu swej duszy, otwórz szeroko drzwi serca swego na przyjęcie słowa Bożego dla chwały Bożej i własnego zbawienia.

Rekolekcje tylko wówczas wydają trwałe owoce, gdy wstrząsną człowiekiem do głębi duszy. Wówczas w domu rekolekcyjnym pozo-

staje stary człowiek z grzechami i pożądliwościami a wychodzi nowy człowiek, stworzony według Boga.

Oby każdy katolik przynajmniej raz w życiu przeszedł przez tę najwyższą szkołę rekolekcyj zamkniętych. Wówczas wyzbyłby się uprzedzeń. Co do mnie, to już teraz cieszę się na następne rekolekcje.

Przyjacielu, idź i ty na rekolekcje zamknięte! Nie odmawiaj sercu swemu tej nadzwyczajnej łaski! *Uczestnik.*



Obowiązki katolików w uchwałach Synodu Plenarnego

W dniach 26 i 27 sierpnia 1936 r. odbył się w Częstochowie po raz pierwszy w odrodzonej Ojczyźnie Synod Plenarny. Uchwały Synodu zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, zostały uroczyście ogłoszone na zjeździe Księży Biskupów, odbytym w Warszawie w dniu 15 grudnia 1937 r. Obowiązywać zaczną postanowienia Synodu Plenarnego od dnia 16 czerwca 1938 r.

Wśród uchwał Synodu Plenarnego znajduje się szereg przepisów, dotyczących obowiązków katolików świeckich. Żeby zapoznać naszych Czytelników z obowiązkami katolików świeckich, określonymi w postanowieniach Synodu Plenarnego, przytaczamy odnośne uchwały z rozdziału IV i VI ustaw synodalnych.

1. Katolicy mają odważnie wyznawać swoją wiarę i obowiązani są pogłębiać życie religijne.

Uchwała 54, § 1. „Synod Plenarny wzywa wiernych, aby, nie bacząc na względy ludzkie, odważnie wyznawali wiarę swoją w życiu prywatnym i publicznym, szczególnie wtedy, gdyby milczenie mogło oznaczać zaparcie się wiary, albo wywołać zgorszenie.
§ 2. Wierni powinni stale uzupełniać swą znajomość prawd wiary przez słuchanie słowa Bożego, przez czytanie Pisma świętego w wydaniach przez Kościół zatwierdzonych, książek i pism religijnych, przez uczestniczenie w wykładach o treści religijnej itp.

Uchwała 55. „Wierni będą pielęgnowali i rozwijali w sobie nadprzyrodzone życie łaski przez uczestniczenie w Ofierze Mszy

świętej, przyjmowanie Sakramentów świętych, przez modlitwę, rachunek sumienia i udział w misjach, rekolekcjach, uroczystościach kościelnych oraz innych pobożnych praktykach. § 2. W ubiorze, zabawach i rozmowach powinni przestrzegać zasad skromności chrześcijańskiej.



2. Katolicy nie mogą utrzymywać łączności i nie mogą współdziałać z wrogami Kościoła.

Uchwała 57, § 1. „We wszystkich dziedzinach zbiorowego działania, jak w sferze kulturalnej, oświatowej, zawodowej i innych, katolicy powinni się łączyć w zrzeszeniach statutowo opartych na nauce Chrystusowej i pielęgnować w nich ducha i zasady katolickie. § 2. Ilekroć w zrzeszeniach pod względem wyznaniowym neutralnych istnieje dla wiernych niebezpieczeństwo osłabienia ducha religijnego, katolicy, zgodnie z poleceniem Stolicy Apostolskiej, powinni trzymać się od nich z dala. § 3. Nie wolno należeć, popierać ani współpracować z sektami, z masonerią, z socjalistami ani z innymi

organizacjami, zarówno jawnymi jak i tajnymi, które są wrogie Kościołowi i porządkowi społecznemu, albo szerzą zobojętnienie religijne. § 4. W szczególniejszy sposób Synod Plenarny wzywa katolików, by się pilnie strzegli komunizmu, stanowiącego najgroźniejszą zarazę współczesnego świata, i by wszelkimi sposobami zwalczali zarówno jego przebiegłą propagandę, jak i zgubne hasła zburzenia religii, szerzenia nienawiści, niszczenia wszelkiego ładu społecznego.

Uchwała 58. Katolicy powinni się wystrzegać zażyłych stosunków z odstępcami od wiary i z tymi katolikami, którzy żyją w nielegalnym związku małżeńskim.

3. Katolicy mają współpracować z duchowieństwem nad zachowaniem wiary i dobrych obyczajów.

Uchwała 62. Obowiązkiem wiernych jest współpracować z duchowieństwem nad zachowaniem wiary i dobrych obyczajów. W tym celu katolicy: a) będą szerzyli zasady nauki katolickiej oraz przeciwdziałali przede wszystkim bezbożnictwu, wolnomyślicielstwu, obojętności religijnej, sekciarstwu, laicyzmowi, oraz walce z Kościołem i jego hierarchią; b) będą bronili przykładem, słowem i pismem etyki chrześcijańskiej, przeciwstawiając się bądź obniżaniu moralności w prywatnym i publicznym życiu, bądź propagandzie etyki sprzecznej z prawem Bożym, oraz zwalczając niemoralność w literaturze, teatrze, kinematografie i radio; c) będą bronili nierozerwalności małżeństwa, czystości pożycia małżeńskiego i świętości rodziny a przeciwstawiać się zasadom przeciwnym i zgubnym dla rodziny, zwłaszcza błędnym pojęciom o małżeństwie, propagandzie eugeniki zarażonej materializmem, niemoralnemu ograniczeniu potomstwa oraz teoriom i ustawom, broniącym lub dopuszczającym spędzanie płodu; d) będą popierali według zasad katolickich akcję, zwalczającą nadużywanie alkoholu i narkotyków.

Uchwała 63. Synod Plenarny wzywa katolików, aby, pamiętając o potrzebach materialnych Kościoła, według zarządzeń biskupa przyczyniali się składkami do kosztów wznoszenia i utrzymywania świątyń, budynków kościelnych i cmentarzy, oraz do wydatków na nabożeństwa i na utrzymanie duchowieństwa i służby kościelnej.

4. Katolicy mają obowiązek zapoznać się z zasadami moralnymi życia publicznego.

Uchwała 70, § 1. „Katolicy powinni zapoznać się z katolickimi zasadami moralnymi życia publicznego i być ich zdecydowanymi rzecznikami w teorii i praktyce. § 2. Zarówno duchowieństwo jak i katolicy świeccy lojalnie spełniać będą obowiązki obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z etyką katolicką, okazując należne poszanowanie prawowitym władzom i zachowując ustawy. § 3. Przeciwstawiać się należy błędnym doktrynom politycznym, według których wszystkie dziedziny życia powinny być poddane władzy i kontroli państwa, tak iżby mu podlegały nawet sprawy sumienia,

władza Kościoła katolickiego oraz wszystkie bez wyjątku prawa tak jednostek jak rodziny i społeczeństwa".

Uchwała 71. „Synod Plenarny wzywa katolików, mających udział w rządach Rzeczypospolitej lub należących do Izb Ustawodawczych, aby w spełnianiu swych obowiązków i ustanawianiu praw kierowali się zasadami katolickimi".

Uchwała 72. „Katolicy spełniając wobec swego narodu służbę solidarności narodowej, krzewienia kultury rodzinnej i w miarę sił pomnażania dobrobytu własnego narodu, powinni się pilnie wystrzegać błędów szowinizmu nacjonalnego i zwalczać napór pogańskiego rasizmu".

Uchwała 73. „Duchowieństwo i świeccy powinni znać podane w encyklikach społecznych zasady etyczne i prawne, według których co prędzej dokonać należy naprawy stosunków społecznych".

Uchwała 74. „Katolicy powinni brać jak najliczniejszy udział w kształtowaniu i naprawie stosunków społecznych według zasad sprawiedliwości i miłości, usuwając nienawiść i walkę klasową oraz ułatwiając wszystkim uzyskanie pracy i możność odpowiedniego bytu. Między innymi dążyć należy do tego, by się w duchu społecznych zasad katolickich układały stosunki pomiędzy pracodawcami i pracownikami, by usunięto bezrobocie i bezdomność i by poprawiono ciężkie warunki wsi, robotników i proletariatu".

Uchwała 75. „Katolicy niech się starają zajmować przednie miejsca w życiu kulturalnym, przenikając je duchem wiary".

Wracam do Sowietów, gdzie można ponieść męczeństwo za wiarę...

Ciekawe wiadomości o stosunkach religijnych w Rosji Sowieckiej podała pewna obywatelka ZSSR, bawiąca chwilowo w Rydze. Wiadomości te wywarły wielkie wrażenie w kołach inteligencji miasta Rygi. Oświadczenie tej bohaterki, wracającej do kraju, gdzie można ponieść śmierć męczeńską za wiarę, podaje Przegląd Katolicki z dnia 9 stycznia 1938 r., Nr. 2, str. 29—30.

„Jestem wielce religijna — zaczęła swą relację. — Wy wszyscy, żyjący w świecie, gdzie kościoły są w poszanowaniu, jako świątynie Boże, a nikt ich nie śmie zamienić na składnice czy garaże; wszyscy, którzy możecie pójść każdej niedzieli do pobliskiego kościoła na Mszę św., nie jesteście w stanie zdać sobie sprawy z tego, co to znaczy ryzykować zarobek, kartę chlebową, wolność a nawet życie za wzięcie udziału w nabożeństwie. A jednak ta garść kościołów i cerkwi, które zostały są stale przepełnione. U was nie zawsze tak bywa, a ci, którzy są obecni, nie koniecznie są przytomni duchem.

W Sowietach wydaje mi się, że jestem bliższa Boga, że moja modlitwa prędzej do Niego dociera. Nie dziwcie się więc, gdy powiem, że chętnie wracam do kraju, gdzie można ponieść śmierć męczeńską za wiarę.

„My w Sowietach walczymy o prawo do naszej wiary i walka ta objęła dziś cały kraj. Jego ogromne przestrzenie przebiegają członkowie „piechoty Chrystusowej". Poprzedza ich wieść o przyjściu i gdziekolwiek się zjawią, w Syberii czy nad Wołgą, nad Morzem Bałtyckim czy Kaspijskim witają ich otwarte serca. W starych lochach, czy w jaskiniach, w głuchych matecznikach leśnych gromadzą się wierni, by posłuchać kazania, wziąć udział w nabożeństwie, otrzymać chrzest czy błogosławieństwo pasterskie. Ale bo też ze słów tych „wysłanników Chrystusa" bije taka siła przekonania i wiary, jaką mogą mieć tylko ludzie każdej chwili zdecydowani oddać życie za to, co wyznają. Trzeba słyszeć ich, jak głoszą rychły koniec władzy sowieckiej, koniec głodu i prześladowań, kres przemocy i cierpień milionów więźniów. Jest zrozumiałe więc, że władze sowieckie wyjęły tych wszystkich „proroków" spod prawa, że każdego z nich wolno na miejscu bez dochodzenia i sądu zastrzelić. W ten sposób zginął w lipcu we Wiatce na Uralu jeden z przywódców „piechoty", Krzysztof Żyrianow.

„Ale to nie odstrasza. Po dawnemu gromadzą się na pustkowiach ludzie wychudli, obszarpani, ale ożywieni ogniem wiary, by modlić się za tych, co zginęli na Sybirze, czy w kazamatach GPU.

„Wbrew temu, co twierdzi prasa sowiecka, w nabożeństwach tych biorą nie tylko udział starzy, ale i młodzi dwudziestoletni ludzie, komsomołcy, żołnierze. Jedni drugim pożyczają stare książki do nabożeństwa, które są dziś przedmiotem najbardziej pożądanym w Sowietach. Starzy uczą potajemnie śpiewu cerkiewnego. Między kołchozami odbywa się dziś rywalizacja, który z nich lepiej przyjmie „wędrownego popa" i świetniejsze urządzi nabożeństwo, piękniej przystroi ołtarz, bardziej harmonijny wystawi chór.

„Nawet Europa nie przypuszcza, jak wielki przełom dokonywuje się w duszach młodzieży sowieckiej. Porzuciła ona ze wstrętem wskazania „starych bolszewików" o wolnej miłości. Dziś wielu studentów ślubuje dozgonną wiarę małżeńską i to z taką egzaltacją, że w niejednym może to budzić uśmiech. A tymczasem jest to zupełnie proste. W kraju, gdzie wszystko jest względne, gdzie dziś się jest faworytem reżymu, a jutro można stracić życie, jak pies, gdzie nic nie jest pewne, człowiek pragnie mieć jakieś oparcie, jakiś cel trwały — żonę, dziecko, dla którego warto by żyć, z myślą o którym lżej było by, umierać. Toteż marzeniem wielu par żyjących „na wiarę" jest stanąć przed popem, by pobłogosławił ich małżeństwo. Jeśli nie mogą tego zrobić sami, to posyłają przynajmniej obrączki gdzieś na głuchą wieś, by dotknęły ich ręce duchownego.

„Podobnie postępuje się w wypadku śmierci, nie mogąc urządzić chrześcijańskiego pogrzebu jawnie, rodzina zmarłego niesie do popa ubranie śmiertelne lub deski na trumnę, prosząc o ich poświęcenie.

Przed pustym katafalkiem odbywa się panichida na intencję zmarłego. Jej uczestnicy wracają następnie, jakby nigdy nic i, jeśli już nie można inaczej, chowają z kolei nieboszczyka według komunistycznego ceremoniału.

„Dziś w każdym niemal domu, nawet w stancjach studenckich, można spotkać się z ikoną, przed którą palą się świeczki. Na te światła, jak konstatuje sowiecka prasa, i w ogóle na utrzymanie cerkwi, jeszcze się wydaje do 100 milionów rubli. Dwa bractwa cerkiewne w Moskwie miały dochodu za 3 lata 1.074.414 rubli. W okręgu zresztą dość zapadłym Popczewo istnieje dotąd 32 cerkwie, gdzie szesnaście wielkich okręgów nie ma nawet formalnie istniejącego koła bezbożników.

„Nic dziwnego, że ostatnio komunistyczny „Pionier" ogłosił Chrystusa za „wroga nr 1 ZSSR". Faktem jest, że za wiarę w Chrystusa więcej ludzi w Sowietach gotowych jest umrzeć niż za Marksa, Lenina czy Stalina" — kończy swe uwagi wspomniana informatorka.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" (Mat. 5, 6).

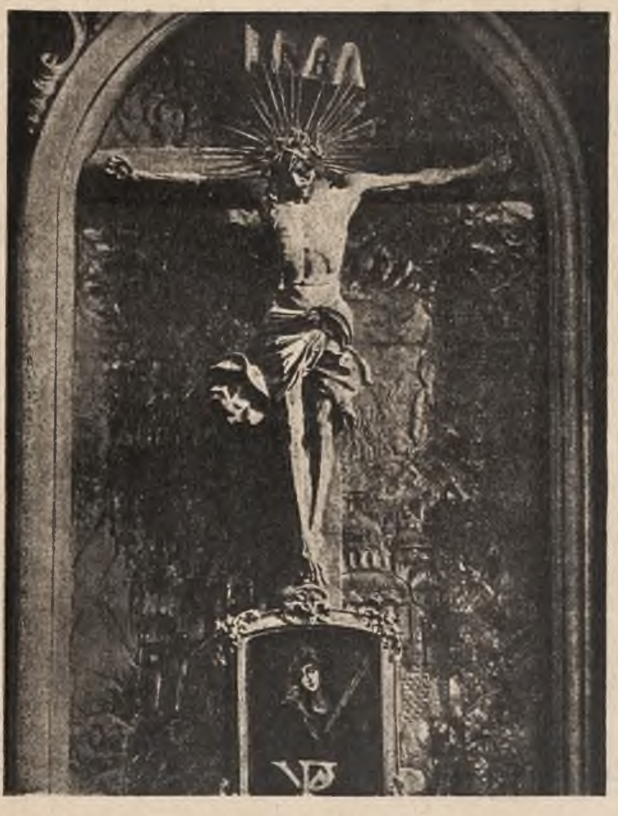
I. Sprawiedliwość, której głód i pragnienie Pan Jezus zaleca, jest to zespół wszystkich cnót i wszelkich doskonałości. Pod nazwą „sprawiedliwy" rozumie Pismo św. człowieka oddanego całą duszą Bogu, przyjaciela Boga, którego upodobania jedynie szuka, wroga grzechu, miłośnika cnoty, człowieka jak najwierniej spełniającego obowiązki stanu swego. Taki sprawiedliwy, jakkolwiek i on podlega słabościom ludzkim, jednak ma w sercu szczere i żywe pragnienie ćwiczyć się w cnotach i Bogu się podobać. Sprawiedliwość jego jest jednak nie tyle owocem ludzkich wysiłków, ile raczej dziełem łaski Bożej. Jest to bowiem ta sprawiedliwość, którą Jezus Chrystus, Syn Boży, z grzeszników uczynił nas sprawiedliwymi, gdy nędzę naszą nakrył i wzbogacił Swoimi zasługami. Albowiem my sami „z natury jesteśmy synami gniewu" jak apostoł poucza i bylibyśmy pozostali w naszych grzechach, gdyby nam nie był przyszedł z pomocą Ten, który jest „przebłaganiem za grzechy nasze". On to najdroższą Krwią Swoją zmył brudy grzechów naszych i uczynił nas czystymi i sprawiedliwymi. Chrzest i pokuta oto dwa sakramenty, które przyoblekają duszę naszą w lśniącą szatę sprawiedliwości.

Ta sprawiedliwość przewyższa nieskończenie wszystkie dobra ziemskie. Jest ona dobrem n a s z y m, bo posiadamy ją rzeczywiście, tkwi w całości w duszy naszej jakby w nią wszczepiona. Ona też stanowi o godności, wielkości i piękności naszej. Nie ma nic piękniejszego na ziemi nad duszę będącą w stanie łaski. Wszystkie inne dobra są poza nami; możemy je utracić nawet wbrew naszej woli. Nawet wiedzy, nauki, talentów, które przecież są dobrami

wewnętrznymi, możemy być pozbawieni. Są bowiem w wielkiej mierze zależne od zdrowia ciała naszego. Choroba może nimi zachwiać do tego stopnia, że człowiek dostaje pomieszania zmysłów, traci naukę i pamięć. Sprawiedliwości natomiast wbrew naszej woli nikt i nic nam odebrać nie może, ani złość ludzka, ani choroba ani żadne nieszczęście, jedynie tylko grzech.

Sprawiedliwość jest dobrem nieskażonym. Nie ma ona jak inne dobra domieszki złego. Wiedza nadyma, rozkosze podkopują zdrowie, zaszczyty zaślepiają, bogactwa zatwardzają serce. Sprawiedliwość natomiast zawiera w sobie tylko cnoty wykluczając wszystko, co grzeszne, niskie, podłe, podobna do balsamu, wydającego ze siebie słodką, rozkoszną woń.

Sprawiedliwość w końcu jest jedynym trwałym dobrem naszym, które nie ginie, które nam towarzyszy z doczesności do wieczności. Wszystkie inne dobra, do których ludzie nieraz tak przywiązują serce swoje, giną, znikają; rozkosze ziemskie mijają, najlepsi przyjaciele opuszczają nas a w końcu śmierć wszystko odbiera. Tylko sprawiedliwość nam zostaje i idzie z nami na sąd



Cudowny Chrystus
w kościele mariackim
w Krakowie.

Boży. „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają, albowiem uczynki ich idą za nimi" (Obj. 14, 13).

II. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości". W tych słowach pragnie nam Pan Jezus przedstawić, z jak wielkim pożądaniem powinniśmy pragnąć tej sprawiedliwości. Powinno ono być żywe, gorące, potężne, jak głód i pragnienie. Ma ono pochłonąć całą naszą uwagę i pałać w sercu naszym jak ogień, podobnie jak człowiek dręczony głodem i pragnieniem o wszystkim zapomina, wszystkim gardzi, co nie jest pokarmem i napojem. Przy tym powinno to być pragnienie skuteczne, czynne, korzystające z każdej sposobności do uświęcenia się, stosując gorliwie wszystkie środki do nabywania cnót, do poznawania się na drodze doskonałości, do skarbienia sobie zasług, podobnie jak głodny szuka wszędzie pokarmu a człowiek dręczony pragnieniem nie przeoczy żadnego źródła do zaspokojenia swego pragnienia. W końcu to pragnienie sprawiedliwości powinno być miarkowane i kierowane roztropnością, byśmy nie wpadli w sidła szatańskie i zeszli na bezdroże. Boć i w zaspokojeniu potrzeb ciała, kto nie stosuje prawideł roztropności, ten raczej osłabia siły i zdrowie swoje, niźli je pokrzepia i wzmacnia. Roztropność tak powinna miarkować gwałtowność pragnienia sprawiedliwości, byśmy z niesłabnącą ochotą zawsze postępowali a nigdy w tym zapale nie ustawali. „Sprawiedliwy niech jeszcze czyni sprawiedliwość, a święty niech jeszcze się uświęca" (Obj. 22, 11). — Św. Augustyn powiada: „z tą chwilą, gdy rzekłeś „dosyć", już zginąłeś". „Ścieżka sprawiedliwych jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do pełnego dnia" (Przypow. 4, 18). Nawet grzechy, upadki, ułomności nasze zamiast ostudzać naszą gorliwość w nabywaniu cnót, powinny raczej pobudzać nas do tym większej żarliwości. W tym niech nam będzie wzorem św. Paweł apostoł, który o sobie mówi: „nie jakobym już był dostąpił, albo już był doskonałym, ale gonię, żeby jakoś uchwycić to, do czego pochwycony zostałem przez Chrystusa Jezusa... o tym, co jest poza mną, zapominając a uginając się do tego, co jest przede mną" (Filip. 3, 12, 13).

III. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. To nasycenie znajdują sprawiedliwi już w samym pragnieniu sprawiedliwości. Pomiędzy pragnieniem dóbr ziemskich a pragnieniem dóbr nadprzyrodzonych zachodzi ogromna różnica. Te pierwsze dręczą tylko i ranią serca nasze, gdyż przedmiot ich jest daleki, trudny a częstokroć nawet niemożliwy do nabycia. A nawet osiągnięte nie zaspakajają serca ludzkiego. Pragnienia zaś dóbr nadprzyrodzonych znajdują zaspokojenie same w sobie. Albowiem dusza wyciągając ramiona pragnień swoich ku Bogu, tym samym już Go obejmuje. Pragnąć Boga znaczy kochać Go, a kochać Boga to to samo, co posiadać Go. Cóż może przeszkodzić nam kochać Boga? Im większe przeszkody stawia nam świat na drodze do zdobycia cnót, tym bardziej potęguje się nasze pragnienie, tym więcej rozpala się nasza miłość, tym ściślejsze i serdeczniejsze staje się nasze połączenie z Bogiem. W kościele

świętym zawsze płyną te ożywcze zdroje łask, u których dusza zaspokoić może swoje pragnienie. Stół Pański zastawiony najwyszukańszym pokarmem manny niebieskiej, zawierającej wszelką słodycz, zawsze jest gotowy. Szczęśliwa dusza, która żywi głód i pragnienie tego boskiego pokarmu i napoju! W miarę swego pragnienia, z którym się zbliża do tej uczty niebieskiej, będzie też nasycona. Rozszerzmy tedy serca swoje, bo im większe nasze pragnienie, tym obficiej będzie ono nasycone. „Rozszerz usta twoje a napełnię je“ wzywa Bóg u Psalmisty (Ps. 80, 11). „Wszelkiemu, który ma, będzie dane i obfitować będzie, a temu, który nie ma, to, co zda się mieć, będzie odebrane“ (Mat. 25, 29). Dobro, które nam pokazują, jest nieskończone; nigdy go nie wyczerpiemy. Posiadać zaś je będziemy stosownie do wielkości pragnienia naszego.

O święte pożądanie, o błogosławiony głodzie sprawiedliwości, napełniaj duszę moją, aby w tym morzu wszelkich dóbr znalazła nasycenie, niczego innego nie pragnąc, prócz Tego, który jest pragnieniem wszystkich sprawiedliwych na ziemi, rozkoszą wszystkich Świętych w niebie!

Ks. A. M.

O bezbożnym komunizmie

Encyklika Papieża Piusa XI

(Ciąg dalszy).

SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA

Istotnie, obok sprawiedliwości wymiennej przestrzegać należy jeszcze sprawiedliwości społecznej, nakładającej obowiązki, od których nie wolno się uchylać ani pracodawcom, ani pracobiorcom. Polega ona na tym, że domaga się od jednostek tego, co służy dla dobra ogółu. Jak w żywym organiźmie, tak w organiźmie społecznym niemożliwy jest zdrowy rozwój całości, jeśli poszczególnym członkom, tj. ludziom, obdarzonym godnością osobowości, nie przyzna się wszystkiego, co im do spełnienia poszczególnych ich funkcyj społecznych potrzeba. Jeśli zatem stanie się za dość wymaganiom sprawiedliwości społecznej, wzmoże się życie gospodarcze i wyda obfite owoce, dojrzewające wśród pokoju i szczególnej harmonii, a przez to państwo wykaże potęgę i zdrowie, podobnie jak zdrowie ciała ludzkiego poznaje się po niezmąconej, a pełnej i owocnej działalności całego organizmu.

A nie stało się zadość sprawiedliwości społecznej, jeśli robotnicy nie otrzymują dostatecznej zapłaty, któraby mogła im i ich

rodzinom zapewnić utrzymanie. Nie stało się zadość, jeśli nie umożliwi się im zaoszczędzenia małego kapitału, aby zapobiec powszechnej pauperyzacji szerzącej się coraz bardziej. Nie stało się zadość, jeśli nie obmyśli się chroniących pracownika w formie prywatnych lub publicznych ubezpieczeń na wypadek choroby, starości lub utraty pracy. W sprawie tej należy powtórzyć to, co powiedzieliśmy w Encyklice *„Quadragesimo anno"*. Wtedy bowiem dopiero ekonomia społeczna i ostoi się i cel swój osiągnie, jeśli wszyscy bez wyjątku, dostąpią tych wszystkich dóbr, które uzyskać można z zasobów i z pomocą przyrody, techniką i organizacją życia gospodarczego. Dobra te w takiej winny istnieć ilości, żeby wystarczyły na opędzenie najpierwszych potrzeb i na cele uczciwe oraz umożliwiły uzyskanie ludziom owego życia kulturalnego, które rozumnie pojęte, życiu cnotliwemu nie tylko nie przeszkadza, ale je wielce podnosi."

Jeżeli jednak, jak to się w sprawie płac coraz częściej zdarza, poszczególne jednostki nie mogą sprawiedliwości zadość uczynić, chyba, że celem sprostania tym obowiązkom wszyscy razem wejdą w porozumienie łączące pracodawców w tym celu, aby uniknąć walki konkurencyjnej, zgubnej dla praw robotników, wtedy obowiązkiem jest pracodawców i przedsiębiorców tworzenie i popieranie takich wzajemnych porozumień, ponieważ one są wówczas normalnym środkiem do zadośćuczynienia sprawiedliwości w tym głębokim przeświadczeniu, że w ten sposób najlepiej obronią swoje interesy.

Jeśli się spojrzy na całość życia gospodarczego, dostrzeże się łatwo — jak to zauważyliśmy już w Encyklice *„Quadragesimo anno"* — że w stosunkach gospodarczych i społecznych nie może zapanować duch harmonijnego współdziałania miłości i sprawiedliwości, dopóki nie wprowadzi go tam zrzeszenie związków zawodowych i międzyzawodowych, opartych na podstawach szczerze chrześcijańskich i związanych między sobą, a zależnie od miejsca i czasu tworzących pod różną postacią właśnie to, co nazywa się korporacją.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***aby Bóg, Stwórca i Pan wszystkich ludzi, także w życiu społecznym publicznie był wyznawany i szanowany.***

Ojciec św. Pius XI o pokucie

„Z modlitwą łączyć się winna pokuta, to znaczy: duch pokuty i ćwiczenia się w chrześcijańskiej pokucie. Tego nas uczy Boski Nauczyciel, który ponad wszystko głosił właśnie pokutę: „Począł Jezus nauczać i głosić: Pokutę czyńcie“ (Mat. IV, 17). Tego ponadto nas uczy i odziedziczona od przodków umiejętność i całe dzieje Kościoła. W wielkich klęskach, w wielkich narodu chrześcijańskiego utrapieniach, ilekroć gwałtowniejsza potrzeba Bożej pomocy nagliła, wierni albo sami z siebie, albo też częściej przykładem i napominaniem świętych Pasterzy zachęceni, do jednej i drugiej broni w życiu duchowym bardzo skutecznie zawsze się uciekali: do modlitwy i pokuty. Jeśli lud chrześcijański nie ulega siewcom niezgody, sam z siebie kieruje się owym świętym duchem, który nie jest niczym innym, jeno owym „umysłem Chrystusowym“ (I Cor., II, 16), o którym Apostoł wspomina i dlatego wierni zawsze głęboko odczuwali potrzebę oczyszczenia duszy z przewinień i zawsze zabiegali o to, by wzbudzić skruchę serca i stanąć w świętym trybunale, a także zewnętrznymi uczynkami błagalnymi Bożej sprawiedliwości zadośćuczynić.

„Nam zaś nie tajno i nad tym głęboko bolejemy, że w naszych czasach i samo pojęcie przebłagania i pokuty i sama ich nazwa u wielu utraciły niemało z dawnej swej siły, dzięki której rodziły się niegdyś wielkie umysły i do wielkich pobudzały ofiar. Ukazywały się bowiem ludziom, wiarą na wskroś przejętym, jakby uświęcone znakiem Chrystusa i Świętych. Nie brak takich, którzy zewnętrzne umartwienie ciała zaliczyć by chcieli między rzeczy przebrzmiałe, nie mówiąc już o dzisiejszym wolnym czyli t. zw. autonomicznym człowieku, który jakąkolwiek pokutą jako czymś niewolniczym zuchwale gardzi. I nic dziwnego: im więcej gaśnie wiara w Boga, tym więcej zaciemniać się musi i ginąć pamięć o grzechu pierworodnym oraz o dawnym buncie człowieka przeciw Bogu; tym mniej odczuwać się musi potrzebę przebłagania i pokuty.

„My zaś z obowiązku pasterskiego imiona te i święte poczynania we wielkiej czci mieć powinniśmy, starając się też, by ogólnie je czczono, oraz nieskażone zachować winniśmy ich istotę i wielkość, a co więcej, troszczyć się, by w życiu chrześcijańskim je stosowano. Tego domaga się od Nas sama obrona Boga i Religii, w której myśl walczymy, zwłaszcza, że pokuta z natury swej porządek moralny uznaje i przywraca, opierając go na wiecznym prawie, to jest na Bogu samym. Kto Bogu ofiary przebłagalne za grzechy składa, ten świętość najwyższych praw moralnych jawnie głosi i uznaje ich moc obowiązującą oraz prawo karcenia tych, którzy je łamią.

„Między zgubniejsze błędy naszych czasów zaliczyć trzeba owo dążenie, które niegodziwie oddziela moralność od religii, pozbawiając prawa wszelkiej podwaliny. Błędne to mniemanie mogło poniekąd

być pominięte i mogło wydawać się mniej niebezpiecznym, dopóki wśród niewielu się szerzyło i dopóki wiara w Boga była jeszcze dziedzictwem całego rodzaju ludzkiego, tak że nawet ci, którzy jej nie wyznawali otwarcie, milcząc jednak pod wpływem opinii, liczyć się z nią musieli. Dziś wszakże, gdy ateizm także warstwy ludowe zaraża, straszne skutki owego błędu na każdym kroku dają się odczuć i powszechnie rzucają się w oczy. Na miejsce praw moralnych, które upaść muszą razem z zanikiem wiary w Boga, przychodzi przemoc nieokiełzana, depcząca prawa wszystkich. Tradycyjną dobrą wiarę i uczciwość w działaniu oraz rzetelność w wzajemnych stosunkach, tak wspaniale wysławianą nawet przez pogańskich mówców i poetów, zastępuje teraz obrzydliwa gonitwa za zyskiem, a pod jej wpływem niejeden postępuje bezwstydnie i wiarołomnie w swoich sprawach i w sprawach bliźnich. Zaiste, jak mogą ukształtować się stosunki ludzkie, jak mogą układy wejść w życie, jeżeli żadnego nie ma zobowiązania w sumieniu? Jaki zaś może być przymus sumienia



tam, gdzie żadna nie istnieje wiara w Boga, żadna bojaźń Boża? Gdy ten bowiem fundament usuniemy, upada każdy nakaz moralny i nic nie stanie na przeszkodzie, by stopniowo, lecz nieuchronnie, runęły narody, rodziny, społeczeństwo, a nawet i cywilizacja.

„A zatem pokuta jest tym zbawiennym rodzajem broni, jakiej używają dzielni żołnierze Chrystusowi, pragnący walczyć w obronie powszechnego ładu obyczajowego i o jego przywrócenie: jest tym rodzajem broni, który dociera do samych korzeni wszelakiego zła, mianowicie do pożądliwości przemijających dóbr i poniżających rozkoszy życiowych. Biorąc na siebie ochotnie uczynki przebłagalne, wyrzekając się, choć z trudem, przyjemności, oddając się różnym uczynkom pokuty, mąż chrześcijański naprawdę wielkodusznie ujarzmia wzgardzone żądze, które do wykroczeń przeciw prawu moralnemu go pociągają. Jeżeli więc tenże mąż tak bardzo pała i gorliwością o zakon Boży, tudzież miłością braterską, jaką pałać powinien, wtedy nie tylko za siebie i za zgładzenie własnych przewinień czyni pokutę, ale bierze też na siebie ekspiację cudzych grzechów, naśladując wielkie przykłady Świętych, którzy siebie samych oddali nierzadko na ofiarę przebłagalną, by karę ponieść za grzechy całego wieku swego. Naśladuje przy tym zwłaszcza Boskiego Zbawiciela, który stał się Barankiem Bożym, „który gładzi grzechy świata" (Jan I, 29).

DLACZEGO KŁAMIE?

Szatan, choć sobie mądrość i siłę przyznaje,
Wie, że kłamie, i wiary sam sobie nie daje:
Dlatego rad śród ludzi zdania swoje szerzyć,
By, je słysząc z ust cudzych, mógł im sam uwierzyć.

Mickiewicz (Zdania i uwagi).

„Czyż w tymże duchu pokuty nie kryje się także tajemnica pokoju? „Nie masz pokoju bezbożnym" (Iz. XVIII, 22), powiedział Duch Święty, którzy sprzeciwiają się zawsze i zwalczają porządek z natury, a tym samym przez Boga ustanowiony. Wtedy tylko, gdy ten ład przywrócony zostanie, gdy wszystkie narody chętnie i wiernie uznawać i zachowywać go będą, gdy zewnętrzne sprawy narodów i wzajemne stosunki z obcymi państwami na tym fundamencie opierać się będą, wtedy tylko trwały pokój zapanuje na ziemi. Ale tej upragnionej jutrzenki trwałego pokoju nie zapewnią nam ani traktaty pokojowe, ani najuroczystsze ugody, ani powszechne kongresy i narady narodów, ani szlachetne i szczere wysiłki kierowników państwowych, jeżeli przedtem nie będą uznane, uświęcone wskazania naturalnego i Bożego prawa. Żaden sternik życia gospodarczego, żadne doświadczenie w sztuce rządzenia nie zaprowadzi na drodze pokoju ładu w zawikłanych sprawach społecznych, zanim w dziedzinie ekonomii samej nie zatriumfuje prawo moralne, oparte

na Bogu i na sumieniu. To jest główna sprężyna tak życia politycznego jak gospodarczego narodów, to jest wartość z wszystkich najpewniejsza. Dopóki jej starczy, wszystko inne zachwiać się nie może, bo moc swą czerpie z niezmiernego i wiecznego prawa Bożego, to jest z najpotężniejszego autorytetu.

„Lecz pokuta i poszczególnym ludziom przynosi stały spokój, odrywając ich od ziemskich i przemijających dóbr, a do wiecznych podnosząc, i obdarzając ich nawet w najgorszych trudnościach i utrapieniach owym pokojem, którego świat żadnym bogactwem, żadnymi rozkoszami dać nie może. Czyż jedną z najmilszych i najradośniejszych pieśni, które kiedykolwiek na tym padole płaczu słyszano, nie jest ów znany „Hymn do Słońca" św. Franciszka? A przecież twórcę jego, pisarza i pieśniarza, należy bez zastrzeżeń zaliczyć do najsurowszych naśladowców Chrystusa. Nazywamy go Biedaczyną z Asyżu, bo nic zgoła na ziemi nie posiadał, bo na ciele swoim, głodnym, wyniszczonym, nosił krwawiące stygmaty Pana Ukrzyżowanego.

„Modlitwa więc i pokuta, to dwie drogi, przez Boga w tym życiu nam dane, byśmy nieszczęsną ludzkość, samopas bez przewodnika błądzącą, do niego znowu doprowadzili. Niech one rozproszą i wynagrodzą pierwszą i główną przyczynę wszelkiego nieładu i odstępstwa — mamy na myśli odstępstwo człowieka od Boga. Ale i narody również stoją przed decyzją niezmiernie ważną; albo powierzą się tym łaskawym i dobroczynnym potęgom i kornie i ze skruchą wrócą do Pana swego i Ojca miłosierdzia, albo też siebie i te skromne ostatki błogosławieństwa, które się jeszcze na ziemi ostały, oddadzą zupełnie w ręce nieprzyjaciela, sprzeciwiającego się Bogu, to jest na zgubę i duchową ruinę.

„Nie pozostaje więc nic innego, jedno byśmy biedny ten świat, który tak obfitą krew przelał, tyle grobów wykopał, tyle wspaniałości zniszczył, tyle w końcu ludzi chleba i pracy pozbawił, nie pozostaje, powtarzamy, nic innego, jak usilne nawoływanie tego świata serdecznymi słowy świętej liturgii: „Wróć się do Pana Boga twego!" *Z encykliki: Caritate Christi compulsi.*

Z ruchu rekolekcyjnego

Bardzo pocieszającym objawem jest coraz żywszy udział młodzieży w rekolekcjach zamkniętych. Szczególnie wśród młodzieży zrzeszonej w KSM męskim i żeńskim budzi się coraz głębsze zrozumienie znaczenia ćwiczeń duchownych, w których pragnie urobić swoje dusze i przygotować się do skutecznej pracy dla Kościoła i Ojczyzny. Oto kilka ciekawych sprawozdań

Archidiecezja krakowska. W czasie od 25—29 czerwca 1937 odbyły się w *Kalwarii Zebrzydowskiej* na Ukrzyżowaniu rekolekcje zamknięte, w których wzięło udział 8 druhów z KSMM z następujących oddziałów: Sułkowice k. Kalw. 5, Rudnik 2, Jasienica 1.

W czasie od 4—8 grudnia 1937 r. odbyły się w *Kalwarii Zebrzydowskiej* na Ukrzyżowaniu rekolekcje zamknięte, w których wzięło udział 17 druhów z KSMM z następujących oddziałów: Sułkowice k. Kalw. 9, Rudnik 7, i Jasienica 1.

Obie serie rekolekcyj prowadził *ks. Paweł Ryszka.*

W czasie od 15—19 grudnia 1937 roku odbyły się u księży salwatorianów w Trzebini rekolekcje zamknięte, w których wzięło udział 36 druhów z KSMM z następujących oddziałów: Czułówek 2, Godzieszki 1, Jaworzno 3, Jeleń 3, Kalwaria Z. 1, Kęty 3, Ligota 2, Łęg 2, Osiek 4, Płoki 3, Poręba Żegoty 4, Rajcza 3, Rybna 2, Spytkowice k. Zatora 1, Szczakowa 1, Stary Żywiec 1.

Rekolekcjami kierował *ks. Wacław Wojnowski.*

W dniach od 23—27 listopada odbyły się *3-dniowe rekolekcje zamknięte na Siwcówce u sióstr zmartwychwstanek* z okręgu Suskiego. Druhów ogółem było 24, w tym Stryszawa 15, Krzeszów 6, Ślemień 2, Skawce 1. Druhowie, przeważnie młodzi, pięknie słuchali nauk, które głosił ks. Wiktor Błotko, duszpasterz z parafii Ząb. Rano recytowaliśmy wspólnie z kapłanem modlitwy Mszy św. Zaś w czasie wieczornego nabożeństwa druhowie adorowali wspólnie Najśw. Sakrament, poświęcając się Sercu P. Jezusa.

W programie popołudniowym rozważano wspólnie z kapłanem „Drogę Krzyżową". Na zakończenie ks. J. Czernecki w zastępstwie ks. rekolekcjonisty w płomiennych słowach wskazał prawdziwe apostolstwo: *„Nieście Pana Jezusa wszędzie, gdzie braknie kapłana!"* — Odnowiony na duchu z wdzięcznością w sercu dla tych, co nad naszemi duszami pracowali, młody hufiec wrócił do swoich obowiązków, aby pracować w roli apostołów świeckich

Archidiecezja Lwowska. W dniach od 15—19 listopada ub. r. odbyły się rekolekcje zamknięte. W rekolekcjach tych brały udział druhny z Markowej i Gaci.

Oprócz druhen były również dziewczęta, nienależące do Stowarzyszenia a nawet 10 członkiń „Wici". Razem w rekolekcjach zamkniętych brało udział 60 dziewcząt, w półzamkniętych 35, ale dużo też było dochodzących. Rekolekcje przeprowadził, ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich uczestniczek ks. prob. Majkowski z Łubna.

Program tych rekolekcji obejmował kilka nauk codziennie i nabożeństwa wspólne.

Dnia 19 listopada odbyła się Msza św. o godz. 7, na której druhny śpiewały i przystąpiły do Komunii św.

W czasie rekolekcyj uczestniczki mieszkały w dużej sali Ogniska i były pod opieką Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet.

Chociaż to były pierwsze rekolekcje zamknięte w naszej parafii, jednak bardzo się udały, bo Zarząd Katolickiego Stow. Młodzieży Żeńskiej chodził po domach, tłumaczył, objaśniał czym są rekolekcje i zapisywał, gdyż wielu nie wiedząc, czym są rekolekcje zamknięte, niepotrzebnie się ich obawiało i innych zrażało.

Również z ambony kapłani tłumaczyli, czym są rekolekcje i zachęcali, tak że uczestniczek jak na pierwsze rekolekcje było dużo. —

A na drugie z pewnością będzie więcej.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Ogrom naszych grzechów

W przypowieści o dwu dłużnikach, z których jeden winien jest panu swemu 10.000 talentów, w osobie tego dłużnika przedstawia nam Pan Jezus grzesznika i ogrom jego zawinienia przed Panem Bogiem.

Ale czy nasza wina u Boga jest naprawdę tak ogromna? O tak. Ogrom jej przechodzi nawet wszelkie pojęcia ludzkie i nie da się w ogóle słowami wyrazić.

I. Ogromna jest wina nasza, gdy pomnimy na liczbę grzechów naszych.

Psalmista Pański mówi o sobie: „pojmały mnie nieprawości moje i nie mogłem przejrzeć; rozmnożyły się nad włosy głowy mojej i opuściło mnie serce moje" (Ps. 39, 13). Czyż to samo nie stosuje się do mnie? Gdy przebiegnę myślą życie swoje, ileż grzechów spostrzegam!

Grzechy w każdym czasie. Będąc jeszcze dzieckiem, na co użyłem pierwszych pojawów budzącej się we mnie świadomości? na co pierwszych poruszeń serca mego? na co pierwszych natchnień łaski? Czy Bogu — i Bogu samemu ofiarowałem pierwsze czyny wolnej woli mojej? Ach! zaledwiem się dowiedział, co to jest grzech, a już i grzeszyć zacząłem! Byłem, jak powiada o sobie św. Augustyn, jeszcze maluczki w leciech, a już wielki w nieprawości.

W młodości mojej jeszcze ciężej grzeszyłem, bo już lepiej rozumiałem, jakie Pan Bóg ma prawo do miłości mojej i posłuszeństwa. Ach! ileż tam grzesznych myśli i żądz, jak niepohamowany zapęd namiętności! „O młodości", woła św. Augustyn, „kwiecie życia, sidło na duszę!"

Nareszcie, gdym doszedł do *wieku dojrzałego,* choć może zmieniły kierunek myśli i uczucia moje, zawsze jednak pozostały grzesznymi. Jednym słowem: czy w całym życiu moim, zacząwszy od onego dnia, kiedym zrozumiał co to jest grzech, był jaki czas, czy choćby dzień jeden, wolny od opłakania godnych wykroczeń, albo przynajmniej dobrowolnych uchybień?

Grzechy na każdym miejscu. Naprzód w ukryciu domu rodzicielskiego, gdzie pierwsze otrzymałem dary łaski Bożej; potem w szkołach, gdziem chodził szukać nauki, ach, jakże często co innego

znalazłem! następnie na tylu miejscach, gdzie bawiłem dla rozrywki mojej, a niemal na każdym miejscu zostawiłem ślady grzechów moich; nakoniec, co gorsza, nawet w miejscach najświętszych, w samym nawet kościele Bożym, w obliczu przybytku Jego, i u stóp ołtarza Jego!... słowem: na każdym miejscu znajduję wspomnienie jakiejś nieprawości mojej i słusznie wołać mogę z św. Augustynem: „gdzież, o Boże, gdzież i kiedy dusza moja niewinną była?"

Gdy wspomnę na towarzystwa, do których uczęszczałem, na zabawy, na zatrudnienia moje, każda z tych rzeczy przypomina mi nowe upadki. Gdy wspomnę na przykazania Boskie, czy znajdę choć jedno, którego bym nie przekroczył? Gdy wspomnę na różne pokusy moje, ile między nimi znajdę takich, które bym zwyciężył? Gdy przejdę po kolei wszystkie władze duszy mojej i zmysły ciała mego, którego z nich nie użyłem za narzędzie do grzechu? Ach, Boże wszechmogący, wyznaję, żem zgrzeszył, żem zbytnie zgrzeszył!

II. Ogromna jest nasza wina, gdy spojrzymy na złość grzechów naszych. Bo któż to jest ten, którego tylu grzechami obraziłem?, któremu zniewagę, zelżywości wyrządziłem? Oto ten Bóg nieskończonego Majestatu, któremu niezliczone rzesze aniołów we dnie i w nocy śpiewają: „Święty, święty, święty, Pan, Bóg zastępów, pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego", Bóg, władca nieba i ziemi, ten, na którego spojrzenie drżą góry i ziemia, trzęsie się w swoich posadach. Grzechy moje sprzeciwiają się Temu, który jest największą pięknością, a zatem same przez się muszą być najwyższą szpetnością. Grzesząc, powstałem przeciw Panu, nędzny proch zuchwale się podniosłem przeciw Najwyższemu i chciałem się „zmocnić na Wszechmocnego" (Job. 15, 25). Grzesząc wyrządziłem wzgardę wszelkim doskonałościom Bożym: wszechmocności Boga, bo wiedziałem, że tejże chwili, kiedy Go obrażałem, mocen był zdruzgotać mnie; wyrządziłem wzgardę modrości Boga, bom odstąpił od przykazań Jego wdzięcznych i lekkich, dla dogodzenia namiętnościom moim; wyrządziłem wzgardę wszechmocności i świętości Boga, bom Go uczynił mimowolnym świadkiem występków moich. Czy to nie jawna bezbożność?

Grzesząc nie tylko nie pamiętam na to, że Bóg jest najwyższym Dobroczyńcą moim, lecz i sameż dobrodziejstwa Jego przeciwko Niemu obróciłem. Cokolwiek bowiem Bóg mi dał na to, abym Mu służył, tegom ja użył na to, abym Go obrażał. Czy to nie szkaradna niewdzięczność? Grzesząc przeniosłem śmierć nad życie, piekło nad niebo, szatana nad Chrystusa, opuściłem najlepszego Ojca, a obrałem sobie za pana kłamcę i mężobójcę, i najokrutniejszego tyrana. Ach, gdybyś mogła ujrzeć samą siebie, duszo moja, ujrzeć jak piękność twoja przemieniła się w brzydotę potworną, sama byś się przestraszyła widoku twego!

III. Kto się dopuścił tych grzechów? Jestem człowiekiem i z tego względu taka jest niskość moja, że słusznie postawić się mogę na równi z nicością. Lecz czymże jestem w porównaniu z całym rodzajem ludzkim? A wszystek rodzaj ludzki czymże jest

w porównianiu z Aniołami? A czymże są wszyscy Aniołowie w porównaniu z Bogiem? Czymże dopiero ja jestem w obliczu tego nieskończonego Majestatu Bożego, przed którym wszystkie narody są jakoby nie były“ (Iz. 40, 11). I taką to będąc nędzą i nicością śmiałem stawić czoło temu nieogarnionemu Majestatowi Boga i rzekłem Mu zuchwale: „próżno mi rozkazujesz; słuchać nie będę.“

Lecz jestem także chrześcijaninem; z tego względu zaprawdę grzechy moje nabierają jeszcze większej potworności. Przez sakrament chrztu zostałem poświęcony Bogu, stałem się członkiem Ciała Chrystusowego, kościołem Ducha św. Zatem każdy grzech mój nosi na sobie cechę świętokradztwa. Bo, jako mówi apostoł, grzesząc, biorę i odrywam członki Chrystusowe od Ciała Jego, aby już nie służyły świętości, do czego Bóg je przeznaczył, ale aby stały się narzędziem do niegodziwości. Grzesząc wyrzucam z duszy mojej Ducha św. i Kościół Jego, zamieniam w jaskinię szatana. Życie chrześcijańskie jest to życie Chrystusa w duszy wiernej. Jakżeż to życie Boskie mogło by się pogodzić z grzechem?

Zaprawdę po tylu nieprawościach moich, za które nawet piekło jest za małą karą, czy nie jest to rzecz dziwna, że jeszcze nie powstało przeciwko mnie wszystko stworzenie? że owszem wszystkie stworzenia służą mi po dawnemu jeszcze, choć ja taką zelżywość wyrządziłem mojemu i ich Stworzycielowi?

Dzięki Tobie, Boże, że od tak dawna i tak cierpliwie mnie znosisz. Wyznaję z pokorą, żem zasłużył na to, abyś mnie pozbawił tych darów i łask Twoich, których tak niegodnie nadużyłem. Ale Ty, Panie Jezu, ukrzyżowany, racz za mnie ofiarować Ojcu Twemu tę przepaść męki i zelżywości, do której dla miłości mojej dobrowolnie zstąpiłeś. Okaż miłosierdzie nad nędzarzem żałującym, któryś tak długo folgował grzeszącemu.

A. M.

PRZEŁOM

Na części rozpadła się droga,
Którą wykreślił mi świat.
Co teraz? — Gdzie pójść mam — wciąż nie wiem!
Rozłam zasłonił mi świat — — —
Ślad drogi przeznaczeń — daleki,
A wolę osłabił los,
Bo echo posunięć kaleki
Na życie padło jak — cios!
I szukam w ciemności przestrzeni
Bo w niej zatracił się cel
A w celu jest siła Światłości
w Światłości — jest celów — CEL!...

Maria Gwoździówna.

Z Polski i ze świata

Ojciec św. mówi o prześladowaniu religii w Niemczech. W dzień wigilii Bożego Narodzenia Ojciec św. wygłasza co roku przemówienie w odpowiedzi na życzenia kardynałów i dworu papieskiego. W roku ubiegłym Ojciec św. stwierdził, że to, co się dzieje w Niemczech, należy nazwać prześladowaniem religii. Po wyrażeniu ubolewania, papież oświadczył, że nie jest prawdą uprawianie polityki przez sfery kościelne Niemiec, tak samo jak nie jest prawdą, że papież uprawia politykę. Przypomina Ojciec św., że Chrystusa faryzeusze oskarżali przed Piłatem również o uprawianie polityki — mówiąc, że czyni się królem. Papież protestuje przeciw oskarżaniu Kościoła o politykę, bo nie jest polityką żądanie, aby wszyscy poddali się prawom Bożym we wszelkiej działalności życia. W zakończeniu Ojciec św. wzywa do modłów, aby wszyscy obrażający prawdę zostali oświeceni, a cierpiący mogli znieść doświadczenia z cierpliwością.

●

Nie okupimy pokoju ustępstwami i zdradą najświętszej sprawy. Tak pisze biskup Berlina w liście pasterskim, w którym wytyka władzom walkę z chrześcijaństwem. Pisze on też, że katolicy nigdy nie zgodzą się na dyktaturę nad sumieniami. Podobnie ostro przeciw nowopoganom niemieckim występuje wspólny list pasterski biskupów Niemiec. O sile prześladowania katolików świadczy fakt, że za drukowanie listów pasterskich i encyklik papieskich władze niemieckie konfiskują drukarnie. Mamy w Niemczech prześladowanie Kościoła nie mniejsze niż w Rosji, ale nic w tym dziwnego, bo zasady rządzenia tak w Niemczech jak i w Rosji wyrosły na socjaliźmie, który zawsze barbarzyńsko zwalcza religię, gdy dojdzie do władzy, bo kto się czuje socjalistą międzynarodowym czy narodowym — ten nie może się czuć katolikiem, ani nawet chrześcijaninem.

●

Religia jest sprawą społeczną i państwową. Wrogowie religii, którzy nie mają odwagi przyznać się do zwalczania religii — tłumaczą wszystkim, że religia jest sprawą prywatną każdego człowieka. Takimi tchórzliwymi wrogami są socjaliści, hitlerowcy i masoni, a w Polsce także komuniści, którym Moskwa zabroniła otwarcie zwalczać religię. Jest to twierdzenie fałszywe, gdyż Prawo Boże obowiązuje również państwa i społeczeństwa, bo „kwestia społeczna jest przede wszystkim sprawą moralną i religijną" — jak mówi Ojciec święty Leon XIII. Czasem katolicy dają posłuch twierdzeniu, że religia jest sprawą prywatną, ale niech pamiętają, że takie postawienie sprawy oznacza usunięcie nauczania religii w szkole, zakaz procesyj, odwołanie przedstawiciela z Watykanu, zniesienie przysięgi religijnej, zrównanie katolicyzmu z mahometanizmem, z pogaństwem,

z sektami i innymi błędnymi religiami. Gdyby religia była tylko prywatną sprawą — to władze kościelne nie mogłyby zwrócić nawet uwagi na złodziejstwo grosza publicznego, ani na zbrodnie wojny. W końcu zabroniono by wydawać pisma katolickie i nauczać religii w kościołach. Zasadę o „prywatności" religii wyznają: w socjalistycznej Rosji, w narodowo-socjalistycznych Niemczech, w masońskim Meksyku i we wszystkich tych państwach dochodzi do prześladowania religii. Do tego samego dążą przywódcy socjalistów w Polsce.

●

Katolicyzm nie sprzeciwia się rozkwitowi gospodarczemu, ale stoi na stanowisku, że dobrodziejstwa rozkwitu gospodarczego muszą przypaść w udziale nie tylko garstce wybranych, ale i *szerokim masom.* Powtarzanie tej prawdy słyszymy coraz częściej w związku z tegorocznym hasłem Akcji Katolickiej. Obyśmy tę prawdę jak najdoskonalej przemyśleli.

●

Zjazd inteligencji katolickiej w Lublinie uchwalił pracować w katolickich organizacjach, bronić na każdym miejscu zasad katolickich i dążyć do zbudowania potężnej Polski, opartej na poczuciu wielkiej misji dziejowej: ugruntowania państwa prawdziwie chrześcijańskiego, przedmurza chrześcijaństwa i Królestwa Chrystusowego. Cieszmy się, że coraz więcej inteligencji pragnie budować życie Polski na zasadach katolickich. Gdyby cała inteligencja Polski tego pragnęła, moglibyśmy być spokojni o przyszłość Ojczyzny, oraz o dobrobyt i szczęście naszych współobywateli. Niestety wielka ilość naszej inteligencji nie zna wartości katolicyzmu, a część inteligencji, choć nie wielka, występuje nawet przeciw Kościołowi prawdziwemu, ale czynią to tylko tacy, którzy przekraczają otwarcie przykazania Boże i kościelne.

●

Kościół a Państwo we Francji. Jak wiadomo Francja była ongiś państwem wybitnie katolickim. Po rewolucji władze odnosiły się bardzo wrogo do Kościoła i nastąpiło wypędzenie zakonów, usunięcie nauki religii ze szkół i inne ograniczenia Kościoła, wprowadzone przez socjalistów i masonów. Jednak nie dała się odkatolicyzować znaczna ilość obywateli i rząd francuski uznał za stosowne wyznaczyć swego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, przybył również do Paryża ambasador Watykanu. W roku ubiegłym przyjmowano z wielkimi honoromi Legata Papieskiego. Rośnie też ilość szkół katolickich, do których rodzice posyłają liczne dzieci pomimo, że trzeba tam za naukę płacić, a szkoły państwowe są bezpłatne. Widzimy z tego, że wpływ katolicyzmu we Francji rośnie.

●

Szkoły parafialne w Ameryce budują Polskę w sercach dzieci naszych rodaków na obczyźnie. Tak określa szczytne zadanie szkół JE. ks. biskup Kubina, który w roku ubiegłym odwiedzał polskie

osiedla w Ameryce. JE. stwierdza, że do klas niższych przychodzą dzieci Polaków, które „często nie umieją ani słowa po polsku, w wyższych zaś klasach władają językiem polskim doskonale i mają pełnię świadomości, że są Polakami". Widzimy z tego, że Kościół katolicki jak za czasów rozbiorowych — tak i dziś jest ostoją polskości.

●

W Rosji chcą zamknąć ostatnie kilka kościołów. Wydano tam nowe rozporządzenie, aby od kościołów podwyższyć dzierżawę o 120 procent. Jak wiadomo, w Rosji wszelkiego rodzaju świątynie zabrano na własność państwa i dlatego władze państwowe pobierają dzierżawę, która pochodzi z dobrowolnych składek wiernych. Dzierżawa ta jest wyższa od dzierżawcy domów mieszkalnych, gdyż świątynie traktuje się jako luksus i „burżujskie zachcianki". Obecnie socjalistyczni władcy Rosji podnoszą opłatę za dzierżawę, aby wierni nie byli w stanie zapłacić jej i by świątynie pozamykano. Socjaliści gorliwi całego świata cieszą się z tego, i żadne ich pismo nie głosi, że wiernym dzieje się krzywda.

●

W obronie żydów w Polsce wystąpiła pewna grupa Francuzów, ogłaszając w tej sprawie odezwę. Dziwnym przy tym jest, że zwracają się nawet do duchowieństwa polskiego. A przecież w Polsce ataki na żydów są bardzo rzadkie i te duchowieństwo potępia, bo nikt ze sfer katolickich nie pochwala ani bicia, ani palenia sklepów. Ale my Polacy tu i ówdzie zaczynamy się bronić przeciw żydom i stosować ich metody. Na przykład: Jeśli Polak nie idzie do żyda kupować, to żyd nie powinien mieć o to pretensji, bo żaden żyd nie kupuje nic u Polaka, chyba że u żyda nie może czegoś otrzymać. Jeżeli katolik głosi, że nie należy czytać gazet i książek wydawanych i pisanych przez żydów — to wzoruje się on na żydach, którzy nigdy nie popierają pism katolickich, a dobry katolik wie, że gazet żydowskich nie powinien czytać, bo są one zwykle sprzeczne z naszą religią, a często nasze wierzenia wyśmiewają. Jeżeli uczeń nie chce siedzieć na jednej ławce z żydem, to ułatwia on zachowanie żydom ich zasad, które nakazują nie łączyć się z „gojami", o ile tylko można. Poza tym uczeń Polak i katolik wie o przysłowiu: „Z jakim kto przestaje — takim się sam staje" i wie również, że większość żydów jest wrogą temu co polskie i co katolickie — więc aby nie przestać być Polakiem i katolikiem — nie chce z żydami przestawać.

Nawet żydzi nie powinni się dziwić traktowaniem ich w Niemczech. My, Polacy, możemy to nazwać barbarzyństwem, ale przecież hitlerowcy nie zrobili tu żadnego „wynalazku", a jedynie wzięli talmud i potraktowali tak żydów, jak żydzi potraktowaliby gojów, gdyby mieli władzę. Zresztą w Niemczech o wiele więcej prześladuje się katolicyzm, bo żydami się pogardza i oddziela się od nich, a katolicyzm się prześladuje.

W każdym razie trzeba stwierdzić, że w Polsce nie ma prześladowania żydów, bo znaczna ilość obywateli Polski gorąco ich popiera, a część stosuje przed nimi obronę i nic więcej.

Z listów nadesłanych

Przewielebny Księże Wacławie!

Rekolekcje na których byłem, wywarły na mnie duże wrażenie. Zbliżenie mnie do Boga i wyjaśnienie wiele niezrozumiałych dotychczas problemów wiary naszej świętej, zawdzięczam nie tylko ja, ale wszyscy biorący udział owym rekolekcjom. Może niepotrzebnie piszę, jakie one zajmą miejsce w szarym moim codziennym życiu, bo może nie jestem zdolny określić tych chwil, które wznieciły we mnie ogień miłości Bożej, usunęły z serca mojego bryłę niedociągnięć religijnych a duszę wprowadziły na prostą i słoneczną ścieżkę żywota milszego Stwórcy Najwyższemu. Powiem szczerze, że niezdolny jestem ująć tego tak, jak one w istocie swej wpłynęły na mą duszę,

W chwilach tej ciszy rekolekcyjnej mogłem się zastanowić nad tym, kim jestem, dla kogo żyję i do kogo zdążać powinienem. Powiem krótko, jestem dzieckiem Bożym, dla Boga żyję i do Boga zdążać powinienem. Słowa te powinny być talizmanem duszy każdego katolickiego młodzieńca. Pokarm, jaki odniosła dusza moja, wystarczy na całe życie. Ona tylko może ocenić wartość odniesioną, za którą to Bogu dziękować będzie.

Wrażenia, jakie odniosłem z tych rekolekcyj, będą jaśniejącą smugą mego żywota, a w pamięci mojej wycisną znamię miłości Boga i bliźniego.

Dług, jaki zaciągnąłem wobec Przewielebnego Księdza, oceni ma dusza i Świętość Najwyższa, jaką jest Bóg a Matka Najświętsza stokrotnie wynagrodzi.

Pająk Jan, Kęty.

Polecamy modlitwom dusze zmarłych czytelników „Drogowskazu":

Piotr Wesoły Halemba, Karolina Dziuroń Kochłowice, Marianna Szewczyk Sułoszowa, Franciszek Swoboda Jedłownik.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...

Rekolekcje zamknięte

odbędą się:

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów

w Trzebini.

Marzec

2—6 Panny ponad 30 lat
7—11 Mężczyźni z K. S. M.
14—18 Niewiasty z K. S. K.
21—25 Panny z K. S. M. ż.
28—1 IV Panie z inteligencji

Kwiecień

4—8 Panowie z inteligencji
25—29 Maturzystki

Maj

3—7 Panny z Sodalicji Mariańskiej
10—14 Mężczyźni z III zakonu
16—20 Funkcjonariusze kolej.
22—26 Panny należące do dusz ofiarnych, które już odprawiły rekolekcje

Czerwiec

30 V—3 VI Maturzyści
6—10 Czcicielki Najśw. Serca Jezusowego
11—15 Członkowie Apostolstwa Modlitwy
19—23 Członkinie Straży Honorowej

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.
Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

w Domu rekol. OO. Jezuitów, Częstochowa św. Kingi l. 74.

7 marca dla kapłanów — 13 kwietnia (dwudniowe) dla panów — 25 kwietnia dla kapłanów — 20 czerwca dla kapłanów.

Kapłani pragnący odprawić pod kierownictwem ćwiczenia w innych terminach zechcą przyjeżdżać, ile możności, w poniedziałek wieczorem, z wyjątkiem wielkiego postu. Początek każdej serii o g. 19.